Nr. 4. Dodatek do Tygodnika katolickiego Nr 4.

Kronika Soborowa.

IV.

Kiedy się skończy rok stary, a początek nowego uśmiechnie się do nas ze wszystkiemi nadziejami, których spełnienia pragniemy, mimowoli zwykliśmy wtedy rozpatrywać się w latach ubiegłych i na przyszłość horoskopy stawiać. Któryż atoli rok był więcéj brzemienny w oczekiwania jak właśnie ten, któryśmy codopiero rozpoczęli? Mamy tu na myśli jedynie Watykański Sobór i to czego się po nim spodziewamy, a powiedzieliśmy to już, że pokładamy w nim wielkie nadzieje i wielkich wyczekujemy skutków. Nie o to tu atoli chodzi. — Czego się Ojciec św. spodziewa po nim sam, to najlepiéj powiedział, w obec licznego zebrania Biskupów włoskich, których w przeszłym jeszcze miesiącu przyjmował u siebie. Przejęty wdzięcznością ku Bogu, że mu dał doczekać tego szczęścia, iż na głos jego, kiedy go już lata pochyliły ku ziemi a na myśli coraz częściéj grób stawa, zebrali się Biskupi w koło niego tak licznie jak nigdy dotąd nie bywało na żaden Sobór. Zgromadzenie ich nie rozporządza wprawdzie żadnemu wojskami ani stoją na rozkoszy jego żadne działa i armaty, siłą a potęgą jego jedyną są „kanony“ święte — ale potęga ta jego może przy pomocy Boga być ogromnéj doniosłości. Nie przeto, iżby się spodziewać należało, że Sobór usunie od świata wszelkie złe, które się nagromadziło, ale wskaże drogę do usunięcia tegoż, poda środki i sposoby odpowiednie. Przypomni światu zasady, o których całkiem jak się zdaje zapomniał, a mocą których może się z upadku podźwignąć i do przyjaźni z Bogiem powrócić. Stąd jedyną radą jaką Ojciec św. Biskupom udzielił, było to, aby się starali zwyciężyć nieprzyjaciół kościoła: modlitwą, łagodnością, cierpliwością i wszelakich cnót przykładem. Przypomniał im wreszcie, że Duch święty sam sprawuje i kieruje Soborem a upomniał zarazem, aby się strzegli ducha stronnictw w czasie Soboru. Kiedy zasiadł na tronie, by odebrać od nich podarunki jakie mu na koszta Soboru od swych owieczek przynieśli, porównał ich z uśmiechem do owych pastuszków Betleemskich, którzy do żłóbka z darami pospieszyli.

Tę ostatnią myśl podjął kardynał Patrizzi, który w imieniu Kolegium kardynalskiego, po skończonéj summie w Boże Narodzenie przez Ojca św. celebrowanéj, składał mu życzenie, wyrażając radość z tego powodu; że tego roku, winszując Ojcu św. wedle zwyczaju, łączy tym razem życzenia całego prawie Episkopatu Kościoła z życzeniami kardynałów.

Ojciec św. był widocznie rozczulony i tém serdecznem prawdziwie powinszowaniem i widokiem wielu książąt Kościoła, którzy go w zakrystyi wiankiem otoczyli, i dla tego z takiémż uczuciem przemówił słów kilka podziękowania, króre mu nasunęły obecne okoliczności. Całém bowiem życiem swojém i tém co się w ostatnich dniach działo pouczony, przekonał się, że pokora jest najkonieczniejszą cnotą i dla niego i dla Ojców Soboru. Od niéj też naprzód zaczął: „jestem najmniejszy i ostatni z was wszystkich, ale Bóg mnie na tém stanowisku postanowił, na którém za wolą Jego jestem; a ponieważ mnie powołał do tego urzędu, nie szczędzi mi dotąd i nadal nie będzie żałował łaski swéj świętéj. Chociaż ostatni, chociaż niegodny sługa, jestem wszelako Namiestnikiem Chrystusa na ziemi a jako taki mówię i mówić muszę.“

„Bądźmy pokornymi, bo w pokorze szukać nam trzeba chwały Chrystusa Pana, chwały Kościoła, zbawienia narodów i nas samych.“

Mówiąc daléj o pokorze, wskazywał na głównego jéj nieprzyjaciela, pochwały ludzkie i opinią świata. Przeciw niemu tylekroć już powstawali ludzie z oburzeniem, naganami i potwarzami, ale dzięki Bogu ani pochwały ani nagany świata nie wpływają na postanowienia jego, bo, dodał, jak słusznie mówi poeta:

Non è il mondan rumore altro che un fiato
Di vento, che or vien quinci ed or vien quindi;
E muta nome perchè muta lato.

Dante: Czyściec Pieść XI.

(Wrzawa świata niczem innem jak wiatru powiewem,
Który to ztąd, to z onąd przybywa
A wedle strony, skąd wieje, zmienia swoje imię.)

Mówiąc daléj o Soborze wyraził nadzieję, którą jest przejęty, że Ojcowie powezmą na nim uchwały pożyteczne dla świata całego. O to też, prawił daléj, modlą się wszyscy i ja téż o to jak zawsze tak i w téj chwili błagam Boga.“ I popłynęła z ust jego modlitwa gorąca i rzewna, którą zakończył słowy z hymnu „Veni Sancte Spiritus“ (Przybądź Duchu święty):

„Flecte quod est rigidum
Fove quod est rigidum
Rege quod est devium.“

(Naginaj co hardego, ogrzewaj co zimnego, sprawuj co zbłąkanego). Poczém udzielił obecnym błogosławieństwa, które wszyscy przejęci do żywego na kolanach przyjęli.

Takie więc ma nadzieje Ojciec św. o Soborze i takie warunki uważa za konieczne, aby Sobór im odpowiedział. Są to nadzieje, które wszyscy wierni z nim dzielą i życzenia wszelkie, które w tym roku odbiera, około tego koniecznie się obracać muszą.

Łatwą to doprawdy sprawą pisać korespondencye o Soborze do gazet nieprzyjaznych Kościołowi! Pozbierać krążące wieści, dodać swych uwag kilka, zapewnić czytelników, że się to wszystko wie z jak najpewniejszego źródła, rzeczą to zaiste nie trudną. A im dziwaczniejsze te wieści, im oryginalniejsze pomysły i im śmieléj obmyślane kombinacye, tém korespondencya staje się więcéj zajmująca a korespondent cieszy się uznaniem dwojakiego nawet rodzaju.

Inne jest atoli położenie nasze. Mając pisać o

Soborze, przed którym, jako organem Ducha świętego, jako zgromadzeniem uczącego Kościoła, w duchu korzymy się głęboko — podwójny mamy obowiązek.

Pierwszym jest obowiązek, który wynika z saméj natury rzeczy, abyśmy podawali tylko to czytelnikom naszym, o czém wiemy na pewne, że jest prawdziwém: nakazuje nam to szacunek dla własnéj pracy, uszanowanie dla naszych czytelników i cześć dla Soboru, którąśmy rozpoczynając kronikę naszą jasno wypowiedzieli. Ztąd też wolimy, aby wieści nasze późniéj dochodziły naszych czytelników, jak abyśmy je mieli pozbierać pospiesznie i jeszcze prędzéj potem odwoływać. A nieuniknioną to tu jest rzeczą, w obec tylu „dobrze poinformowanych.“

Drugim zaś obowiązkiem, który z tego co i powyższy źródła, jest to, abyśmy milczeli o tém, co, choćby nas dochodziło, raziłoby uczucie téj czci do Soboru, którem i i my i czytelnicy nasi przejęci, coby ubliżać mogło powadze świętego powszechnego Koncylium.

Nikt z nas nie poczuwa się do wdzięczności historykowi Trydenckiego Soboru za to, że naszéj pamięci przekazał niejedno o czém by był milczał niezawodnie, gdyby nim nie była kierowała widoczna niechęć do tegoż Soboru.

Jest wrodzone człowiekowi pewne uczucie delikatności, które jak pyłek wonny okrywa kwiaty wiary naszéj, ztąd też najobrzydliwszą z herezyi, które się wylęgły w wiekach średnich jest bez wątpienia Sterkoryjanizm, dla tego właśnie, że tu przekroczono granicę, którą ono uczucie stawia w ludzkich rzeczach, gdy one się łączą z nadziemskiemi i boskiemi prawami

I Sobór jest dziełem z Boga, ale z drugiéj strony jest on dziełem ludzkiem, a jako taki będzie może miał na sobie niejedno piętno nieudolności ziemskiéj, bez któréj nie byłby właśnie ludzkiem, jedno więcéj jeszcze, niż anislskiem dziełem.

Mając to na uwadze, nie mówiliśmy dotąd nic o tem, co rozgłosiły gazety o niejakiéj opozycyi, czy tam partyi opozycyjnéj, która się utworzyć miała, bośmy chcieli przeczekać, aż pewniéj się o tém wywiemy. Obecnie możemy już o tém coś powiedzieć, chociaż zastrzegamy sobie odwrót, gdy się przekonamy, że inaczéj się rzeczy mają. Z góry wypada nam atoli zaprzeczyć, jakoby opozycya, o któréj piszą, miała na cel opozycyą *quoad même*, bo przeciw temu zaprotestowali sami Biskupi, którzy do niéj należą.

Jak wiadomo, zebrało się na Sobór 762 Ojców. Jest to liczba bez wątpienia ogromna i każdy przyzna, że w tak liczném zebraniu potrzeba jakiegoś porozumienia i pewnych ugrupowań, aby narady prywatne mogły się ze skutkiem odbywać. Biskupi hiszpańscy, włoscy i amerykańscy, którzy po części wspólnie pobierali wykształcenie teologiczne w Rzymie, mogli łatwo się poznać, porozumieć i ugrupować się nie niejako w jednę całość. Biskupi z innych stron, stali albo samotni, albo też poznawali się powoli z tymi, których dyecezye albo bliżéj położone, albo do jednego należą kraju lub rządu. Ztąd Biskupi niemieccy jako połączeni węzłami wspólnego pochodzenia a więcéj może tém, że ich wielu razem mieszka w hospicium niemieckiém „all' Anima“ najprzód znowu mogli się poznać i porozumiewać mianowicie wtedy, gdy chodziło o wybory. Trudnoż bo głosować na tego, kogo się nie zna wcale. Ponieważ zaś wysokie dostojeństwo, połączone z głęboką nauką, ma zawsze siłę przyciągającą, ztąd poszło, że do Biskupów niemieckich sławnych z nauki, przyłączyli się najsławniejsi z Biskupów francuzkich i innych.

Tak więc jak Biskupi włoscy zgromadzają się zwykle u kardynała Riario Sforza, a hiszpańscy i amerykańscy (południowcy) u kardynała Moreno, tak i niemieccy wraz z resztą innych Biskupów, którzy się do nich przyłączyli, odbywają swe zebrania u kardynała Rauschera Arcybiskupa Wiedeńskiego.

Nikomu się nie śniło nazywać poprzednich dwóch zebrań albo stronnictw, jeśli już koniecznie po parlamentarnemu wyrażać się mamy, opozycyą, skoro atoli przyszło do skutku ugrupowanie się Biskupów z Niemczech i Francyi — na gwałt szanowni korespondenci uczynili rozgłos, że w łonie Soboru utworzyła się opozycya.

Pójdźmy teraz daléj, by rzecz tę jak najdokładniéj wyświecić. Skoro już trzecie to zebranie się ukonstytuowało, trzeba mu było radzić o wyborach, a że najbliższe wybory były do „deputacyi disciplinae“, dla tego ułożyło listę kandydatów, przez siebie proponowaną. Nie postawiono atoli 24 kandydatów, aby nie wyglądało na to, jakoby sobie życzyli, iżby sami tylko ich kandydaci zostali obrani. Wręczono potem wszystkim Biskupom bez wyjątku, wyżéj wzmiankowaną listę krótko przed posiedzeniem jeszcze, aby każdy mógł wedle tego wybierać kogoby sobie życzył.

Imiona tych kandydatów były następujące:

1) Mac Closkey, Arcybiskup Nowego Yorku.
2) Whelan Biskup z Wheeling (Stany Zjedn.).
3) Kenryk Arcybiskup z St. Louis (Stany Zjedn.).
4) Ginoulhiac Biskup z Grenobli.
5) Darboy Arcybiskup Paryzki.
6) Dupanloup Biskup Orleanu.
7) David Biskup z St. Brieux.
8) Ullathorne Biskup z Brimingham.
9) Nazari di Calabiano Arcybiskup Medjolanu.
10) Riccardi Di Netro Arcybiskup Turynu.
11) Losanna Biskup z Biella.
12) Salomone Arcybiskup z Salerno i Acerno.
13) Tarnoczy Arcybiskup Salzburgski.
14) Melchers Arcybiskup Koloński.
15) Eberhard Biskup z Trewiru.
16) Hefele Biskup z Rotenburga.
17) Bostani Biskup Tyru i Sydonu.
18) Casaugiau Arcybiskup Antiocheński.
19) Mellus Biskup z Acre.
20) Hatem Biskup z Aleppo.

Jak czytelnikom naszym ze spisu, któryśmy podali w przeszłéj Kronice wiadomo, wybrano do deputacyi „disciplinae“ (karności) dwóch kandydatów z listy powyższéj. Dodać tu jeszcze musimy, że pierwszy z nich Arcybiskup Mac-Closkey z Nowego Yorku otrzymał przeszło 700 głosów, czego niezawodnie nie byłoby, gdyby należał do jakiéjś opozycyi, o jakiéj marzą nieprzyjaciele Kościoła, a któréj celem miałoby być tamowanie obrad i oponowanie wszystkiemu, co większość by uchwalić chciała.

Jak wielką jest ta partya, nie wiemy, i uważamy to za najstósowniejsze po prostu to powiedzieć. Są bo-

wiem tacy jak n. p. korespondent do Augsburgskiéj „Allgemeine Zeit.“, którzy w uniesieniu radosném liczą opozycyą na 200 głów, ale ci sami przekreślają swoje rachunki, gdy przyznają, że Biskup Dupanloup otrzymał 46 głosów tylko. A Biskup Orleanu, to właśnie wedle korespondenta tego kalibru i koloru ma być uosobiona opozycya, taką mu sławę u nich zjednały jego Obserwacye wydane do kleru. Dostojny Prałat niezawodnie wdzięcznym im za to nie jest.

Czy Biskupi należący do tego strónnictwa są przeciwni temu, aby *teraz* ogłoszono nieomylność Papieża, jako część integralną naszéj wiary, tego powiedzieć nie możemy, chociaż im to podsuwają. Tyle pewna, że pewnie już nie ma Biskupa, któryby nie wierzył w to, że wyroki Papieża uczącego „ex cathedra“ są i muszą być nieomylne, ci którzy się opierają ogłoszeniu tego jako dogmatu (jak n. p. Biskup Dupanloup) czynią to tylko dla tego, że obecnéj pory nie uważają za stósowną. — Powiadają wszelako, że w tych dniach mają Biskupi wystósować Adres do Ojca św., aby pozwolił na zmianę w porządku obrad, aby tym sposobem kwestya nieomylności Papieża mogła być naprzód roztrząsaną i rozważaną.

Wspomnieliśmy w przeszłym numerze kroniki naszéj o posiedzeniu generalném piątem Soboru odbytém na dniu 25 grudnia z. r. Podajemy dzisiaj nieco bliższych o nim szczegółów. Wotywę o Duchu świętym odprawił Arcybiskup z Baltimore Msgr Spalding, po czém odczytał dziekan kardynałów legatów, wyznaczonych na prezesów Soboru przepisane modlitwy. Przystąpili następnie Ojcowie do wyboru Deputacyi zakonów (Dep. de reb. sp. ord. regit.) wedle num. VII. Brewetu *„Multiplices inter.* Imiona Ojców w skład téjże Deputacyi wchodzących zostały dopiero na posiedzeniu VII. 3 Stycznia b. r. ogłoszone i są następujące:

Deputacya do spraw zakonów.

1) Franciszek Felix y Solans Arcybiskup Tarragony.
2) Andrzéj Raes Biskup Strasburski.
3) Bogomir (Gotfryd) Saint Marc Arcybiskup Rennes.
4) Ferdinand Blanc Biskup z Avila.
5) Jan Derry Biskup z Clonfert.
6) Józef Benedykt Dusmet Arcybiskup z Catania.
7) Felix Cantimori Biskup z Parmy.
8) Józef Ignacy Checa Arcybiskup z Quito.
9) Frederyk von Fürstenberg Arcybiskup Ołomuniecki.
10) Karól Pooten Arcybiskup z Antivori i Scondr.
11) Paweł Micaleff Biskup z Citta di Castello.
12) Stefan Wincenty Ryan Biskup z Buffalo.
13) Symeon Spilotros Biskup z Tricarico.
14) Alexander Angeloni Arcybiskup z Urbino.
15) Ignacy Mobaes Cardoso Biskup z Faro.
16) Franciszek de Leonrod Biskup z Eichstätt.
17) Wilhelm Józef Clifford Biskup z Clifford.
18) Tomasz Michał Salzano Biskup z Tanes.
19) Jan Józef Faiet Biskup z Bruges
20) Maria Efrem Garelon Biskup Nemezański.
21) Ludwik Nazari di Calabiano Arcybiskup Medjolanu.
22) Grzegorz Ebediesn Chajat Arcyb. Chaldejski z Amadia.
23) Kasper Wiki Biskup z Antipatro.
24) Tomasz Ghilaroi Biskup z Mondovi.

Na tem posiedzeniu przyszły pod obrady kwestye wyznaczone na pierwszém posiedzeniu generalnem, a głos zabierało siódmiu Arcybiskupów a mianowicie:

1) Kardynał Rauscher Arcybiskup Wiedeński.
2) Msgr. Kenrick Arcybiskup St. Louis.
3) Mgr. Tizzani Arcybiskup Nizibu.
4) Mgr. Apuzzo Arcybiskup Sorrento.
5) Mgr. Spacapietra Arcybiskup Smyrny.
6) Mgr. Pace-Forno Arcybiskup Malty.
7) Mgr. Canolly Arcybiskup Halifax.

Posiedzenie VI. generalne odbyło się zaraz w dwa dni potém dnia 30 grudnia z. r.

Mszą św. w obrządku Ormiańskim odprawił Arcybiskup z Aleppo Msgr. Baliatian, a gdy zwykłe modlitwy przez dziekana legatów odmówione zostały, rozpoczął się dalszy ciąg narad. Mianowicie zaś zabierali głos na tém posiedzeniu:

1) Arcybiskup Grecko-Rumuński z Fogaras i Alba-Julia Mgr. Vanesa.
2) Mgr. Strossmayer Biskup Bornii i Sirmium.
3) Mgr. Ginoulhiab Biskup Grenobli.
4) Mgr. Caixal y Estrade Biskup z Urgiel.

Na posiedzenie VII. generalne zebrali się Ojcowie Soboru na wezwanie w dniu 3go stycznia r. b. o zwykłéj godzinie t. j. o 9téj przed południem. Zebrani Dostojnicy wysłuchali nasamprzód Mszy św. o Duchu św., którą celebrował Arcybiskup Walencyi Msgr. Bario y Fernandez. Po czém odprawił Dziekan kardynałów legatów przepisane modlitwy, a po ich skończeniu przypomniał zgromadzeniu imiona czterech Ojców, których śmierć Soborowi już wydarła od rozpoczęcia i otworzenia jego. O trzech z nich tj. kardynale Reisachu, który był mianowany przez Ojca św. pierwszym z kardynałów legatów na Sobór, i który około tegoż Soboru tak ogromne położył zasługi, powtóre o kardynale (dyakonie) Franciszku Peulini, i Biskupie Antonim Manastyrskim z Przemyśla, jużeśmy wspomnieli w przeszłych kroniki numerach, dodać więc jeszcze wypada wiadomość o śmierci Biskupa z Foggia Msgr. Bernarda Maria Frascolla, który umarł 31. grudnia r. z. (ur. 3. lipca 1811, prekon. 17. czerwca 1856, był to pierwszy Biskup, który zasiadł na stolicy w Foggia. W roku bowiem 1855, 24 czerwca, wyniósł Ojciec św. kościół ten do godności biskupiéj).

Kardynał dziekan legatów podniósł zasługi zmarłych względem Boga, Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, a dusze ich polecił modłom Ojców Soboru.

Z kolei zawiadomiono zebranych Ojców o tém, że na miejsce kardynała Reisacha, został mianowany legatem na Sobór kardynał Filip de Angelis, kamerling św. Kościoła Rzymskiego, przez Breve dane na dniu 30. grudnia r. z. Kardynał de Angelis jest pierwszym z kardynałów presbyterów, a urząd jego jako kamerlinga tém się odznacza, że obejmuje rządy po śmierci papieża aż do nowego oboru.

Następnie ogłosił sekretarz Soboru Biskup Józef Fessler imiona Ojców wchodzących w skład deputacyi do spraw tyczących się zakonów, któreśmy powyżéj podali. Krom tego oznajmiono Ojcom, że kardynałowie Bilio i Caterini zostali od Ojca św. mianowali na prezesów deputacyi, i to: kardynał Bilio dla Deputacyi spraw wiary (fidei),

a kardynał Caterini dla Deputacyi karności kościelnéj (reb. discipl. eccl.). —

Teraz dopiero przystąpili Ojcowie do dalszych obrad, nad sprawami poruszonemi na poprzednich posiedzeniach. Przy téj sposobności zabierało znowu głos czterech Ojców, dalsze obrady odłożono dla spóźnionéj już pory do dnia następnego. Imion mówców nie mogliśmy się dotąd dowiedzieć.

Nazajutrz t. j. dnia 4. grudnia rozpoczęła się VIII. posiedzenie generalne od Mszy św. odprawionéj przez Arcybiskupa Westminsterskiego Msgr. Manning, a po odprawieniu zwykłych modlitw przez kardynała dziekana poszły dalszym ciągiem wczorajsze obrady. Tym razem przemawiało ośmiu Ojców.

Jak nas zapewniano, zgłosiło się do głosu 26 Ojców, wnosimy ztąd, że materya rozpoczęta na posiedzeniu V. generalném dnia 28 grudnia dotąd nie została wyczerpniętą i że dla tego na posiedzeniu IX. generalnem, które zostało zapowiedzianém na Sobotę 8. b. m. dalszy ciąg obrad nastąpi.

Dziwi to może czytelników naszych, że obrady te idą tak wolno, i że tak mała tylko liczba głos na posiedzeniach zabiera. O ile nam wiadomo, pochodzi to stąd najprzód, że Ojcowie czytają mowy przydługie nieraz, a powtóre i głównie stąd, że tego co mówca mówi niektórzy Ojcowie wcale, albo nie wiele mogą rozumieć. Ztąd stenografowie przystawiają stoliki w bliskości mówiącego i dopiero z ich pisma, które w drukowanych kopiach zostają rozdawane, dowiadują się Ojcowie o tém co prawił mówiący i wedle tego sąd sobie tworzą. Przyzna każdy, że w ten sposób obrady się przeciągają, chociaż z drugiéj strony czas do namysłu jest dany każdemu w dostatecznéj mierze.

Wszelako nieszło dłużéj pozostawić kaplicy soborowéj z tą niedogodnością akustyczną, jaką grzeszy obecnie i dla tego porobiono w niéj zmiany, o których poniżéj powiemy. Zdaje się, że zamiar, który miano, aby urządzić posiedzenia generalne Soboru w sali straży w kwirynale, porzucono obecnie.

O czém radzą obecnie Ojcowie, jest to pytanie, które niezawodnie czytelnikom naszym na myśl przychodzi. Otóż odpowiedź na to i łatwa i zarazem więcéj jak trudna, bo niemożebna. Łatwa, bo potrzebaby tylko powiedzieć to co piszą korespondenci lub powtarzają rożni „dobrze poinformowani." Szkoda tylko że ich wiadomości się rozchodzą w samym punkcie wyjścia. I tak prawią jedni, że Sobór potępia obecnie racyonalizm skrajny i filozofią nowoczesną z wszelkiemi jéj błędami, mającemi styczność z wiarą i moralnością. Inni opowiadają na ucho, że rozprawy toczą się o tém, czy Sobór ma postępować sobie wedle przepisów danych przez Ojca św, czy też zmienić mianowicie drugi numer Breve „Multiplices inter." Czy pierwsi czy drudzy prawdę mówią, tego powiedzieć nie możemy, nam się zdaje że ani jedni ani drudzy, a z naszéj strony dodać musimy, że choćbysmy i wiedzieli nie pisalibyśmy o tém, uważając to po prostu za niedyskrecyą, skoro sobie tego Sobór nie życzy.

Wspomnieliśmy już bodaj o tém, że niektóre z aktów Soborowych przedarły się do wiadomości publicznéj, przeciw woli Ojca św. i całego Soboru, bo nawet ważne i do rozgłosu nieprzeznaczone rzeczy doszły do rąk tutejszych ambasad. Spodziewać się atoli należy, że przy ostrożnościach, jakie obecnie przedsiewzięto, nic podobnego się nie powtórzy.

Konieczną bowiem jest rzeczą dla dobra Soboru trzymać narady swe w tajemnicy, zanim wyroki ogłoszone zostaną, z téj mianowicie przyczyny, że cała prasa europejska a szczególniéj nieprzyjazne Kościołowi dzienniki, czyhają na to, aby każdą czynność Soboru okryć jadem szyderstwa, obrzucić błotem oszczerstwa i potwarzy.

Ale właśnie ten ich zapał i ten pospiech w rozchwytywaniu wszystkiego tego co o Soborze dowiedzieć się można, jest zrządzeniem Boga. Za dawniejszych Soborów obawiać się mogli Ojcowie, że ich akta zaginą — dzisiaj w każdéj niemal gazecie znajdziesz je drukowane. *Inviti serviunt*!

Dzisiaj na dniu 6go Stycznia, w święto Trzech króli, odbyła się II. publiczna sessya watykańskiego Soboru.

Należało się spodziewać licznego zebrania gości i dla tego prezydium miasta już dwa dni temu wydało rosporządzenie, które zabraniało przejazdu przez most św. Anioła wszelkim dorożkom, dozwalając go jedynie powozom kardynałów, biskupów, i książąt innych świeckich, którzy na to osobne pozwolenie mieli. Od godziny siódméj rano rozstawiona już była konnica strzegąca porządku, a rychło jeszcze przed siódmą śpieszyły liczne tłumy, aby uczestniczyć w téj niezwykłéj uroczystości. Kto przybył po siódméj, już tylko z mozołem zdołał się docisnąć do konfesyi św. Piotra, zkąd przez otwartą na rozcież bramę wspaniały na kaplicę Soborową przedstawiał się widok.

Z przodu tron Ojca św. pod purpurowym baldachimem, którego tło okrywa biała złotemi gwiazdami posypana zasłona, po bokach w półkole ponsowe ławki dla kardynałów i dwie małe ławeczki dla 8 patryarchów, po prawéj i lewéj zielonem suknem w bronzowe kwiaty obite ławki Prymasów, Arcyb. i Biskupów w 8 rzędów, a na samem poziemiu ławki dla opatów i generałów — u góry ponsowym aksamitem, zdobnym w złote festony, obite loże dla książąt, i ambasadorów po nad niemi, freskami ozdobione loże, dla teologów, — wszystko to stanowi całość tak piękną i dla oka ponętną, że czas szybko upływał zanim się czynności Soboru rozpoczęły.

Po ósméj poczęli się schodzić Ojcowie przybrani w białe kapy i białe infuły i zajmowali numerowane swoje miejsca. Pomiędzy nimi tu i owdzie czerniał kłobuk Biskupów wschodnich, którzy przybrani byli w kapy różnego koloru: niebieskie lub fioletowe i dwoma rzędami złotych galonów w poprzek, to znowu zielone w bogate wzory. Ci ostatni mają infuły nie białe, jak Biskupi łacińscy, jéno żółte z bogatemi ozdobami i kamieniami. Na dole zajmowali miejsca Opaci i generałowie. Suknie ich skromne zakonne, szare lub czarne, po żadnéj oznace nie poznałbyś godności, którą piastują. Na ich ławeczce po lewéj stronie na przodzie od tronu, wyznaczono miejsce ks. Sosnowskiemu, który przybrany był w zwykły strój naszych kanoników z czarnym biretem na głowie, kardynałowie przybrani byli w ornaty.

Około $9^1/_4$ wszedł Ojciec św. bocznemi drzwiami i

niebawem rozpoczęła się msza św. śpiewana przez kardynała-wikarego Patrizzi biskupa z Oporto i S. Rufina. Po skończeniu mszy św. odprawił Ojciec św. modlitwy, które podamy w następnym numerze. Litanią do wszystkich świętych śpiewali kantorowie, a Ojcowie Soboru wraz z całym ludem, który tłumnie zalegał tę część olbrzymiego kościoła, z któréj cośkolwiek z kaplicy mógł dostrzedz, — chórem odpowiadali.

Trudno byłoby nam oddać to wrażenie, jakie sprawiać musiały i sprawiały na obecnych te wspólne modły do Boga o błogosławieństwo dla św. Soboru, ale trudniéj daleko opisać to uczucie jakie nas ogarnęło, gdy w połowie litanii powstał Ojcie św. z tronu i donośnym swym, pełnym głosem trzykroć błogosławiąc Soborowi zaśpiewał: „abyś ten powszechny Sobór oświecić i pobłogosławić raczył“ — i gdy tłumnie rozlegał się śpiew ludu i Ojców wszystkich: „Prosimy cię Panie!“

Następnie odczytał jeden z Biskupów z ambony wyznanie wiary głosem donośnym, a Biskupi przystępowali potém kolejno do Ojca św. zaprzysiągając przed nim to samo wyznanie. Trwało to, jak łatwo pojąć, dosyć długo.

Jeden z biskupów francuzkich zemdlał a nie odszedł dopóki wyznania wiary nie złożył. Była to chwila bardzo uroczysta.

W loży panujących między innemi osobami znajdowała się cesarzowa austryacka.

Kardynał Mathieu powrócił i znajdował się na téj sessyi.

Po ogłoszeniu i przyjęciu dekretu, w którym naznaczono najbliższą sessyą publiczną na drugiego lutego, jako święto Oczyszczenia N. M. Panny, zakończono sessyą odśpiewaniem hymnu św. Ambrożego: „Ciebie Boga chwalimy.“

Więcéj szczegółów podamy w następnéj *Kronice*.

Podczas posiedzenia, o którym powyżéj mowa, była kaplica Soborowa w tymże samym stanie co i przy pierwszéj sessyi publicznéj. Na posiedzeniach generalnych, zmniejszają jéj ogrom, wstawiając potężną ścianę i dwie czwarte części ław biskupich zestawiają bliżéj do siebie. W takim razie ołtarz i ambona posuwają się od wchodu bliżéj do środka, a nad mównicą rozwieszają baldachim, aby głos nie ulatywał w górę. W ten sposób choć w części zaradzono lichéj akustyce, o któréjśmy już powyżéj mówili.

Kazanie

Alojz. Puecher Passavalli,

Arcyb. Ikonium *in part.*

przy

otwarciu Soboru watykańskiego.

(Tekst z Civilta cattolica.)

(Ciąg dalszy.)

Ast hinc labor, Venerabiles Patres, hinc amarissimi dies, innumerique dolores, hinc et in Vos impleri incipient verba illa Davidica: *Euntes ibant, et flebant mittentes semina sua.* Nam tum demum, quum operi manus Vobis erit admovenda, palam apparebit, cum quibus quantisque adversariis opus fuerit dimicare. Hinc philosophi ac politici, ut aiunt, viri, hinc principec ac reges ipsique populi i unum coniurabunt ut vestrae pietatis studia, vestraeque industriae beneficia in irritum cadant; tum parte alia male feriati homines modo apertum atheismum profitentes, modo foedissima hypocrisi circumamicti, inita societate, omnem movebunt lapidem, ut catholicam ipsam religionem, si fieri possit e fundamentis evertant. Eheu! quale inde bellum, quam ferum quamque diuturnum! Eheu! quales hostes, quam pertinaces quamque implacabiles! His insuper addite, quae plaga est omnium fortasse maxima, plurimorum indifferentiam, qua Ecclesiam Christi premente, culta quaeque ac pinguia brevi tempore sterilescant necesse est, inque horridam solitudinem veniant, ubi squallor tantum ac mors latissime dominentur.

Atque inter hos fluctus, dicam aperte, inter has syrtes dolosas, Vobis incedendum est, Venerabiles Patres; inter has procellas, quae cuncta in praeceps minantur, Vobis, tamquam immotis scopulis versandum est: huc vestra est navis dirigenda, huc remi impellendi, huc demum omni animorum contentione incumbendum, ut incolumis sarta tecta servetur et Patrifamilias, a quo Vobis est credita cum usura, reddatur.

Nec mirum ita se haberi rem vestram, cum ipsi Vos, Venerabiles Patres, testes eius sitis, et non aliorum tantum exemplo, verum etiam, saltem ex parte aliqua, ipsa vestra experientia probe sciatis, utrum possit hoc tantum facinus, non dicam ad perfectum adduci, sed neque inchoari, quin in vastum poenarum atque aegritudinum pelagus incurrendum sit. Namque revera opus esset aut numquam didicisse, quid missio Christi significet, et in quo se gerat sublime episcoporum mandatum; aut, quod omnino probrosum esset penitus ignorare, quot quantisque malis humanum genus obruatur, ut quis nequeat, in perfungendo hoc munere, vel primo obtutu, perspicere, quibus periculis, quibusque contradictionibus obnoxius esse debeat, aut quomodo felix exitus sperari non possit, nisi animo ita sit comparatus, qualis erat Doctor gentium, qui de se palam profitebatur: *Adimpleo ea quae desunt passionum Christi in carne mea pro corpore eius, quod est Ecclesia.* (Coloss. I, 24.)

Sed facite, Patres amplissimi, animo forti magnoque sitis. Si enim Dei prorsus arcanum est consilium, ut mysticum evangelicae doctrinae semen nequeat germinare vel crescere, aut frondium pulcritudine, florumque laetitia vigere, nisi ea conditione, ut virorum apostolicorum fletu et sanguine assidue madescat atque irrigetur; ipsius Dei est etiam voluntas, ut eas lacrymas, quae iustitiae ac veritatis ergo effunduntur, piae ac sanctae consolationes e caelo ubertim repensent, cum scriptum sit: *Beati qui lugent, quoniam ipsi consolabuntur!* (Matth. V, 5.) Nam si de Christi discipulis, deque caeteris Evangelii praeconibus dictum est, quod *euntes ibant et flebant mittentes semina sua*, aeque de iisdem prolatum est quod *venientes venient cum exultatione pertantes manipulos suos.* Et si haec altera propheticorum verborum pars, iam ab initio Ecclesiae, ut vidimus, effectum suum plenissime est sortita, adeo ut scribere potuerit Apostolus: *Quoniam sicut abundant passiones Christi in Nobis, ita et per Christum abundat consolatio nostra*, (II. Cor. I, 5.) eumdem effectum et

Vobis propositum esse patet, dummodo eodem ac vestrorum praedecessorum spiritu moti sacris eorum vestigiis intrepide inhaereatis, *scientes quod sicut socii passionum estis, sic eritis et consolationum.* (ibid. v. 7.)

Et quod reapse amplissimam ex nostris laboribus mercedem iam in hac vita simus consecuturi, utque ingens praeterea nos maneat in caelis praemium a Deo, vel ex ipso quod nunc nobis offertur pignore clarissime evincitur; scilicet ex modo vere mirando, quo cogi potuit solemne hoc totius christianitatis Patrum Concilium. Quis enim non videt Deum hoc facto, tam felicibus auspiciis inter omnigenas difficultates incoepto voluisse certissimum nobis indicium praebere eorum, quae in posterum speranda concipimus, modo nos ipsi veritatis ac iustitiae flumini, quod e rupe Vaticana mox processurum est, impedimento non simus? Atque hinc mihi liceat, quaeso sublimes Patris ac filiorum dolores non sine pietatis sensu vobis commemorare.

Nos siquidem ad sacram Vaticani umbram quasi perfugio recepti mirabamur immensas, quas Satanas late ac rapidissime ruinas circa nos congerebat; mirabamur turbulentissimos impietatis fluctus quotidie magis increscere, atque huic ipsi pacis asylo minari; trepidi proinde omnes gementesque et pallore confecti arbitrabamur nos quoque confractis templi ruderibus assidentes spiritum iam iam exhalaturos esse ea lamentabili amatoris fratrum voce: *Quomodo sedet sola civitas plena populo; facta est quasi vidua domina gentium; princeps provinciarum facta est sub tributo.* (Tren.) Quum ecce radius purissimae lucis densas findit tenebras, ac spem nostram pene arescentem iternm sublevat. Namque in mente supremi nostri Hirarchae qui navis temperat gubernaculum, oritur cogitatio novi Israel seniores fideique coniudices aqud se convocandi, ut sancto Dei tabernaculo usque in intimis suis adytis ac recessibus ab innumerabilibus ac formidatissimis hostibus lacessito, communi omnium consensu quam primum provideatur.

Erat haec ab initio veluti nebula, quae mane paret atque extemplo, quasi fulgur caelorum spatia pertransiens, cito evanescit. Verum Spiritus ille Paraclitus, qui a Patre Filioque procedit, atque in aeternum augustam hanc Cathedram suo praesidio tutatur, eam illico vivifica ac septiformi sua luce foecundat: et, mirabile dictu! ea cogitatio similis grano sinapis, *quod,* testante Evangelio, *minimum quidem est omnibus seminibus, quum autem creverit maius est omnibus oleribus, et fit arbor; ita ut volucres coeli veniant, et habitent in ramis eius*; (Matth. XIII, 32.) ea cogitatio, inquam, vi efficacissima Paracleti statim erumpit, crescit ac citius dicto fit gigas. Et ecce nos iam in unum ex universis terrae regionibus in hac immensa Basilica, christiani ingenii miraculo, congregati; ecce nos ad sepulcrum Principis Apostolorum, unde adhuc perennis episcopalium virtutum aura spirat ac viget; ecce nos ad Leonis, utriusque Gregorii et Chrysostomi tumulos, e quibus post tot saeculorum diuturnitatem diceres adhuc recens eloquentiae flumen prorumpere catholicae Ecclesiae agrum iterum irrigaturum. Quod vero magis ac magis solatio esse debet animosque percellere, ecce nos penes ipsam Petri personam, qui in suis legitimis Successoribus praesens adhuc ac vivus eodem, quo olim, amoris impetu eademque fide intonare videtur: *Tu es Christus Filius Dei vivi:* unde e caelo pariter, ubi ad Patris dexteram sedet, illud sublime Redemptoris responsum denuo exauditur: *Et ego dico tibi, quia tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam; et portae inferi non praevalebunt adversus eam.*

Quae omnia, Venerabiles Patres, in memoriam lubet revocasse, ut fiducia nostra his quasi fomentis vegetata maiorem in modum efflorescat, ac maiore animi nostri alacritate incendantur ad opus hoc perficiendum, nempe hanc Synodum, in quam iam non dicam populorum oculi, sed spes universi orbis sunt conversae. Quae si Vobis ex una parte multas ac graves, iustitiae causa, pariet afflictiones, Vosque in summas aliquando rediget angustias; ex alia quoque parte suavissimum Vobis omnium consolationum fontem aperiet, ac laetissimis etiam triumphis viam sternet parabitque.

Vestrum quidem est in praesens cum dolore ac fletu operi incumbere; sed tempus postmodum veniet, testem habemus ipsum Dei Filium, quo nostros occupabit laetitia moerores; scriptum est enim: *Amen amen, dico vobis, quia plorabitis et flebitis vos, mundus autem gaudebit, vos autem constristabimini; sed tristitia vestra vertetur in gaudium.* (Ioh. XVI, 20.)

Neque expectatio haec, equidem credo, Vos fallet, si mentis aciem in propositum huiusce oecumenici Concilii finem, qui in divina gloria atque aeterna animarum salute totus consistit, iugiter intendamus; si illud potissimum satagemus, ut hoc ipsum ex tot, quae venerandi ac magnanimi Pii frontem exornant, gemma omnium splendidissima evadat; si denique Ecclesiae fasti posterorum memoriae poterunt aliquando aureis litteris commendare, animorum pacem, cogitationum concordiam, caeptorum temperantiam, discussionum dignitatem, iudicii aequitatem, atque deliberationum omnium sapientiam, Venerabilium Patrum corda ac mentes usque adeo rexisse, ut quae nobis retro ianuae clauduntur, quum iterum reserentur orbi universo renuntiaturae: *Visum est Spiritui Sancto et Nobis,* (Act. XV, 28.) terra ipsa demum creatoris Spiritus impulsum praesentiat, quo se plenissime renovatam agnoscat, secundnm illud: *Emittes spiritum tuum et creabuntur, et renovabis faciem terrae.* (Ps. CIII, 30.)

Quae quidem, adprecante praesertim beata ac gloriosa semper Virgine Maria, cuius hodie Immaculatae Conceptionis mysterium, summa totius mundi exultatione celebratur, concedere dignetur omnibus nobis aeternus Dei Filius Dominus ac Redemptor noster Christus Iesus, qui cum Patre et Spiritu Sancto vivit et regnat in perpetuas aeternitates. Amen.

W polskiém tłomaczeniu powyższe kazanie brzmi następnie:

Ojcze święty!

Przeznaczony do rozpoczęcia sprawy, nad którą w całym pono świecie nie może być innéj świętszéj lub ważniejszéj, wyznaję z góry, że niezdolnym będąc do takiego urzędu, rozmyśliłem się tak, że nie byłbym niczego pominął, aby się odeń usunąć, gdyby mnie nie był głos Tego, który w blasku czcigodnym całego kapłańskiego majestatu, temu naszemu zgro-

madzeniu przewodniczy, pokrzepił i podniósł na duchu. Chociaż się więc, ani wiekiem, ani zdatnością, ani powagą lub zasługami, towarzyszom moim Biskupiéj godności równać nie mogę, wszelako podjąłem się tego brzemienia, ufając mianowicie owemu wyrzeczeniu Ducha świętego: Mąż posłuszny opowiadać będzie zwycięztwa. (Prov. XXX. 28.

Do tego przydać należy inny jeszcze powód, który mnie nie mało do podjęcia się tegoż nakłonił. Ponieważem bowiem pierwszy raz światło dzienne oglądał w owém mieście, w którém Kościół katolicki odprawił ostatni swój Sobór, który słusznie tak bardzo wychwalany bywa i nieomal od wszystkich za cud został poczytany; pomyślałem sobie, że mnie właśnie przed innymi boska Opatrzność owa, o któréj wszyscy wiedzą, że często na tym swiecie dziwnie sprawy układa, do tego urzędu, za sprawą najwyższego Namiestnika Chrystusowego wezwała, aby wam, choćby jedynie właśnie moją niedołężnością, przypomnieć owe zbawienne bardzo dla świata chrześciańskiego dobrodziejstwa, które przezeń wówczas udzieliła, aby się na ich wspomnienie duch wasz pokrzepił niezachwianą nadzieją, że ona i wam teraz pomocną będzie i niezbadanemi wyrokami swemi wszystko na dobro Kościoła obróci.

Czem wszystkiem ożywiony silnie na duchu, z radością rozpoczynam czynność urzędu, który na mnie posłuszeństwo, a co więcéj opatrzny wyrok Boży włożył, i Sobór powszechnego Kościoła witam owemi Dawida słowy: „Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje, ale wracając przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.“ (Psal. 125. 7. Bo mniemam, że słowa te określają, przed oczy stawiają i uprzytomniają nam obecne nasze smutne położenie i radości pełne skutki na przyszłość, w przeciwnych sobie kończynach.

Sądzę, że każdemu z was, Czcigodni Ojcowie, jest to wiadomem, że słowa, którem codopiero przytoczył, sam Kościół ze słusznego powodu na Apostołów i ich boskie posłannictwo odnosi. Bo wiecie dobrze jako oni, skoro tylko darami Ducha świętego — którego im był obiecał Jezus (temi) słowy: „A ja przesyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości (Łuk. 24. 49.) — obficie napełnieni zostali i niejako napiętnowani, rozeszli się na cały świat opowiadając ewangelią. Wiadomo wam, jako wzbogaceni nasieniem niebieskiéj nauki przez samo Słowo, rozsiewali je chojnie, gdziekolwiek stąpili nogami, rozrzucając je po ziemi, która już od początku świata, dla grzechu człowieka przeklęta, zmieniła się — jak świadczy Leon Wielki o samym Rzymie nawet — „w las ryczących zwierząt i morze niezmierzonéj głębokości.“ (Serm. I. de SS. Apos. Petro et Paulo.)

Wiecie — i zdaje mi się że własnemi widzicie oczyma owych biednych rybaków, jako pozbawieni wszelkiéj pomocy, któréj zwykli ludzie ufać, przebywają samotni największe morza, jako docierają bezbronni do krajów otoczonych pustyniami albo nieprzebytemi górami, jako przebiegają bez kija i torby podróżnéj królestwa i prowincye niezmierzonéj wielkości i rozległych granic; — a to wszystko — któż z ludzi byłby wtenczas dał temu wiarę? po to jedynie, aby ludy, częścią okrutności barbarzyńskiéj i zdziczałych zwyczajów i obrzędów, częścią, chociaż może w naukach i sztukach wykształcone, wszelako ównie, jak tamte, pogrążone w występkach i wszelriego rodzaju obrzydliwościach, — z pod szpetnego ciężkiego tego jarzma wyzwolić, a dla krzyża Pańskiego pozyskać.

Każdy téż pojmie, ile przytém mozołów ponieść, ile niedostatku wycierpieć, ile wreszcie krzywd i prześladowań znieść musieli. Zabrakło by mi czasu, gdybym wam to wszystko miał wyliczać, i słów by nie stało; są one bowiem niezliczone i prawie bym powiedział niewysłowione. „Nie wiem co powiedzieć,“ mawiał sam Chrysoston, który je znał dokładnie przez długie ich rozważanie, nie wiem co powiedzieć, albo co mam mówić, rozważając wasze klęski. Ileście więzień uświęcili? Ileście kajdan ozdobili? Ileście męczarni wytrzymali? Ile przekleństw na was ciężyło? Jakeście Chrystusa nosili? Jakeście kościół uszczęśliwili? (Serm. apud Metaphras.)

Słusznie przeto, jak mniemam, przepowiedział o Apostołach piewca królewski, że idąc szli i płakali rozsiewając nasienia swoje. Lecz patrzcie, czcigodni Ojcowie, na ten cudowny skutek ich płaczu. Był on tém, czém jest w wielkich upałach rosa nocna, która łagodnie na spiekłą ziemię spaduje, a od niéj rosną zioła, zielenieją listki, kwiaty podnoszą zwiędłe szyjki i otwierają zamknięte kielichy, od których w nią tysiącznych zapachów gorące się napełnia powietrze. Bo nasienie prawdy na spiekłe owe niwy rozsiane, a łzami Apostołów zroszone, przyniosło tak chojne owoce, że tam, gdzie ongi odstraszająca nieurodzajność się znachodziła, potem dziwną żyzność spostrzedz było można, a zkąd jedynie ciernia i głogi wyrastały, tam złociły się potém żyzne łany, wyczekujące rąk żniwiarzy, aby je w snopy zebrali i do gumien Pańskich zanieśli.

A taki właśnie, jak wam wiadomo, skutek miały niezliczone mozoły Apostołów. Bo płacz ich zmienił się w radość, gdy ujrzeli żniwa obfite, smutek rozegnało szczęście, które u każdego z nich tém większe być musiało, im większy był smutek, który go był ogarniał i im większą zapłatę za plony uzyskać się spodziewał, gdy obciążony niemi stawał przed Panem winnicy: „wracając przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.“ —

Tymczasem każdemu jasną jest rzeczą, że mówiąc o położeniu Apostołów, wasze dzisiejsze przedstawiłem. Bo i was widzę, jakoście z najodleglejszych stron świata z radością przebiegli na to święte zgromadzenie, ale czoła wasze zmarszczone a głowy pod brzemieniem smutku zwieszone i dusze strapione ową straszliwą zagubą dusz, którą stary wróg rodzaju ludzkiego już zgotował i nadal w większych jeszcze rozmiarach gotuje. Widzę was przybyłych tu na tę mistyczną wieczerzę, ażebyscie sił i rad sobie nawzajem udzieliwszy, żyzniejszem przez to nasieniem prawdy i sprawiedliwości się stali. A że nie daremném będzie wasze oczekiwanie, pokazuje wam ważność spraw, które na tym Soborze mają przyjść pod obrady.

Nadto, jestem dalekim od tego, abym na wasze

roztropne zdania miał wpływać, jeśli obecnie śmiem utrzymywać, — opierając się na jasnych wskazówkach przez wielkiego naszego Arcykapłana nam łaskawie udzielonych — że możecie wszyscy obfity zapas boskiego nasienia sobie tutaj uskarbić. Radzić się bowiem będzie nad tém, jakby ludy chrześciańskie od studzien mętnych i zanieczyszczonych wszelakich grzechów ściekiem, odwrócić do wód czystych i nieprzebranych Zbawiciela; jakimby się sposobem dobroczynna działalność Kościoła — albo w nowe ujęta karby albo nowemi wsparta środkami, — mogła stać skuteczniejszą tak, aby nie potrzebując do celu na który jest ustanowiona, przez tamujące przepływać upusty i nieutorowanych manowców przebywać, — łatwiéj i pewniéj na pojedyńcze członki mistycznego ciała Chrystusowego siła i łaska Ducha świętego się rozlewać mogła: jakimby daléj sposobem zespolić żywotne siły wiernych tak silnie, aby zdolne były się oprzeć i zwątlić, a co więcéj zwyciężyć i całkiem zniweczyć, usiłowania bezmyślnego ateizmu, obłudy i bezbożności: jakimby wreszcie sposobem, krótko mówiąc, ducha i życie chrześcijan tak odnowić, aby temże samem zajaśniały światłem, które po raz pierwszy światu się pokazało, gdy religia nasza, przepiękna i ukochana córa Boża, tajemnicą krwi i wody, która z boku Zbawiciela popłynęła, oczyszczona z kalwaryjskiéj zstąpiła góry, aby cały świat, który w dziedzictwie otrzymała, ogarnąć.

Ani bowiem téż inaczéj o tém naszém wielkiem zgromadzeniu rozumować nie można. Bo i któż zdoła myślą ogarnąć jaka miłość pasterska objawi się w téj jakoby drugiéj wieczerzy? Jaka potęga mądrości stąd się okaże, gdy na wspólny użytek nietylko pomysły ducha, lecz i miłość serca każdy przynosząc, nadtoście jeszcze wielkie potrzeby całéj ludzkości ściśle roztrząsali i starannie rozbierali? Ukończywszy to wszystko, wrócicie niezawodnie, zbogaceni niezmiernym skarbem nauki i cnót ze Rzymu, nowego Jeruzalem, do waszych dyecezyi. Państwa Europy, kończyny Azyi i wyspy Oceanu, kraje Afryki i Ameryki przyjmą Was znowu i ujrzą Was płomieniejących ogniem Ducha świętego, siewców bezustannie skrzętnych, orzących ziemie dotąd nieuprawne, zasiewających łany, zakładających winnice, aby albo nowe wydały, albo podwoiły owoce.

Lecz za tém idą mozoły, Czcigodni Ojcowie, za tém dni gorzkie i niezliczone, ztąd i na was poczną się spełniać Dawidowe słowa: „Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje.“ Bo wtedy dopiero gdy wam będzie trzeba ręki do dzieła przyłożyć, pokaże się jawnie z ilu i z jakimi przeciwnikami walczyć będzie potrzeba. Ztąd filozofowie i tak zwani politycy, z onąd książęta i królowie a nawet ludy przysięgą się razem, aby zniweczyć waszéj pobożności starania i waszéj troskliwości dobrodziejstwa; a znowu z drugiéj strony ludzie złéj woli, jużto jawny ateizm wyznający, już téż odziani szatą obrzydliwą obłudy, podawszy sobie ręce, poruszą wszelkie sprężyny, aby, jeśliby można, nawet religią katolicką z posad wywrócić. Niestety! jakże okrutną i długą ta wojna. Przebóg! jakże wytrwali i nieprzebłagani ci nieprzyjaciele! Dodajcie nadto klęskę nad inne pono największą: obojętność bardzo wielu, bo gdy ta nawiedzi Kościół, wtedy koniecznie wszystko co wypielęgnowane i żyzne, musi w krótkim czasie wynędznieć i zamienić się w dzikie pustkowie, gdzie nędza i śmierć wysoko się rozpościerają.

Na te więc tonie i na te bezdrożne pustynie, będziecie musieli, powiedzmy to otwarcie, udać się, Czcigodni Ojcowie; wpośród tych burz, które wszystkiemu wywrotem grożą, wam stać będzie trzeba jakoby skałom niewzruszonym; w ten sposób trzeba wam kierować waszą nawą, tak robić wiosłami i tak wreszcie całą siłę ducha wytężyć, aby okręt cały i nieuszkodzony mógł być zwróconym ze zyskiem Ojca rodziny, który go wam powierzył.

I nie dziw, że tak wasza sprawa stoi, kiedy i Wy sami, Czcigodni Ojcowie, tego świadkami jesteście i nie z obcych jedynie przykładów, ale także po części z własnego dobrze to wiecie przekonania, że to tak wielkie dzieło nie powiem już dokonane, ale ani nawet zaczętém być nie może bez tego, aby nie było kniecznem dostać się na obszerny ocean mozołów i utrapień. Bo zaprawdę, albo by trzeba wcale nie wiedzieć co znaczy Chrystusowe posłanictwo i czem się trudni wysoki urząd Biskupów, albo też, coby rzeczywiście haniebném było, nie wiedzieć wcale, ile i jak wielkie niedostatki trapią ród ludzki, aby ktoś, pełniąc ten urząd, nie mógł na pierwszy rzut oka poznać, ile go czeka koniecznie niebezpieczeństw i przeciwieństw, i że nie inaczéj pomyślnego skutku spodziewać się może, jedno z tém uspobieniem ducha jakie miał Nauczyciel narodów, gdy jawnie o sobie mówił: „Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojém za ciało jego, które jest Kościół.“ (Koloss, 1. 24.).

Ale uzbrójcie, Czcig. Ojcowie, piersi wasze odwagą i stałością. Bo jeśli w niedocieczonych wyrokach Bożych przeznaczono, aby nie inaczéj nasienie nauki ewangeliczńéj kiełkowało i wzrastało, jak tylko pod tym warunkiem, aby było ustawicznie łzami i krwią apostolskich mężów skrapiane i użyzniane było, i to jest wolą samego Boga, aby łzy które dla sprawiedliwości i prawdy płyną, były chojnie nagrodzone przez pobożne i święte pociechy niebieskie, bo napisano jest: *„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.“* (Mat. 5. 5.) A jeśli o uczniach Chrystusowych i o innych opowiadaniach Ewangelii powiedziano, że: „idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje,“ to rownież i o nich napisano jest, że *wracając przyjdą z weselem niosąc snopy swoje.* A jeśli druga ta połowa słów proroczych, już od początku Kościoła — jakośmy widzieli — się spełniała najzupełniéj, tak że mógł Apostół pisać: „Albowiem jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe: tak i przez Chrystusa obfituje pociecha nasza“ (II Kor. 1. 5.) to jasna że i wam przeznaczony ten sam skutek, byleście tylko tym samym co wasi poprzednicy kierowani duchem w ich święte wstępowali ślady: *„wiedząc iż jako jesteście towarzysze utrapienia, tak będziecie i pocieszenia.“* (tamże w. 7.)

A że w rzeczy saméj chojną zapłatę za nasze mozoły już w tém życiu osięgniemy, i że krom tego niepojęta nas oczekuje w niebie od Boga nagroda, jak najjaśniéj się pokazuje już z tego zadatku, który teraz odbieramy — a to z tego iście cudownego sposobu,

w jaki się zebrać zdołał uroczysty ten Sobór Ojców całego chrześciaństwa.

Któżby bowiem nie widział, ée Bóg chciał przez ten czyn, tak szczęśliwie pośród najróżnorodniejszych przeszkód rozpoczęty, dać nam poznać to czego się na przyszłość spodzieważ mamy, byleśmy sami nie tamowali zdroju prawdy i sprawiedliwości, który niebawem z Watykańskiéj popłynie opoki? I tutaj niechaj mi będzie wolno wspomnieć z uczuciem czci o szczytnych boleściach Ojca i synów.

My bowiem zebrani pod cień Watykanu, jakoby do ustronia przyjęci, podziwialiśmy ogromne spustoszenia jakie szatan szeroko i rączo w koło nas sprawiał; zdumiewaliśmy się nad tem, jak bałwany bezbożności coraz wyżéj się wzbijały, zagrażając nawet temu schronieniu pokoju; a przeto ze dżeniem i jękiem mniemaliśmy zwątpieniem znękani, że nam przyjdzie na gruzach rozwalonego kościoła ducha wyzionąć z temi miłośnika braci smutnemi słowy „Jako siedzi samo miasto pełne ludu; stało się jako wdowa; pani narodów księżna powiatów stała się hołdowną.“ (Treny. I. 1.) Gdy oto promień światła przeczystego rozjaśnia grube ciemności i nadzieję naszą, prawie upadłą, na nowo ożywia. Bo w duszy najwyższego naszego Namiestnika, który sprawuje ster okrętu, powstaje myśl zebrania w koło siebie starszych nowego Izraela i sędziów wiary, aby coprędzéj za wspólną wszystkich zgodą zaradzić potrzebom przybytku Boga, zagrożonemu w najtajniejszych swoich przstępach i wyjściach, przez niezliczonych i groźnych nieprzyjaciół.

Było ono z początku podobno obłokowi, który na zaraniu się pojawia, a potem jak błyskawica obiegając niebo, zniknie pospiesznie. Ale Duch święty Pocieszyciel, który od Ojca i Syna pochodzi i wiecznie tę świętą stolicę swą opieką osłania, naraz użyznia ją ożywczem siedmiorakiem światłem swojem: i o dziwo! mysl owa, podobna do ziarnka gorczycznego, które — jak świadczy Ewangelia najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn; i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego“; (Mat. 13. 32.) myśl owa, mówię, przy wszechmocnéj pomocy Ducha św. rozbiega się natychmiast, rośnie w mgnieniu oka, olbrzymieje i otóż jużeśmy się zebrali ze wszystkich stron świata w téj olbrzymiéj Bazylice, tym cudzie umysłu chrześciańskiego; otośmy przy grobie księcia Apostołów, od którego dotąd wieją wieczyste a żywotne cnoty Biskupie, otośmy u grobowców Leona, obojga Grzegorzów i Chryzostoma, od których po tylu wieków odstępie, rzekłbyś, że świeża krynica wymowy wytryskuje aby niwy katolickiego kościoła na nowo użyznić. Ale co więcéj jeszcze powinno nas cieszyć i ducha krzepić naszego, otośmy tuż obok saméj osoby Piotra, który w prawowitych następcach swoich dotąd żywy i tu obecny, z tem samem co ongiś miłości wybuchem i z tąż samą wiarą zdaje się mówić: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego; i dla tego również zdaje się słyszeć z nieba, kędy po prawicy Ojca siedzi, ową odpowiedź wielkiego znaczenia: *A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*“

O tem wszystkiem, Czcigodni Ojcowie, wspomnieć trzeba było, aby ufność nasza temi niejako pobudkami ożywiona bardziej się ożywiła, i duch nasz większą się przejął rączością do dokonania dzieła tego, to jest tego Soboru, na który nie tylko już oczy ludów, ale nadzieja całego świata jest zwrócona. A jeśli on wam z jednéj strony zgotuje wiele ciężkich utrapień, dla sprawiedliwości, i w najtrudniejsze niekiedy wprawi położenia; to z drugiéj za to strony otworzy wam źródło największych pociech, utoruje i nagotuje drogę do tryumfów pełnych radości.

Obecnie trzeba wam z boleścią i płaczem przykładać się do dzieła; ale potem przyjdzie czas wedle świadectwa samego Syna Bożego, w którym miejsce smutków naszych zajmie radość, napisano bowiem jest: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił: a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.“ (Jan 16. 20.)

A nadzieja ta, jestem tego pewien, nie zawiedzie Was, jeśli wytężymy silnie wzrok ducha na cel tego powszechnego soboru, który jedynie chwałę bożą i zbawienie wieczne dusz ma na oku; jeśli się o to przedewszystkiem starać będziemy, aby on się stał najświetniejszą ze wszystkich pereł, które zdobią skroń Piusa, i jeśli nareszcie roczniki kościoła będą mogły potomności złotemi głoskami przekazać pamięć o tém, że spokój ducha, rozwaga umysłu, umiarkowanie w przedsięwzięciach, stateczność w rozprawach, sprawiedliwość w sądach, i mądrość wszelakich narad, do tego stopnia kierowała umysłami i sercami czcigodnych Ojców, że gdy brama, którą zamykają za nami, na nowo się otworzy, aby ogłosić całemu światu: *„Zdało się Duchowi świętemu i Nam.“* (Dziej. Ap. 15. 28.) — ziemia wtedy nawet poczuje wpływ Ducha Stworzyciela, przez którego się odrodzoną zobaczy, wedle owych słów: *„Wypuść ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi.“* (B. 103. 30.)

Co niechaj nam wszystkim za przyczyną mianowicie świętéj i chwalebnéj zawsze dziewicy Maryi, któréj tajemnicę Niepokalanego poczęcia cały świat z najwyższą radością dzisiaj obchodzi, — udzielić raczy wiekuisty Syn Boży, Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.